

sze zasady swego przekładu przedstawia na s. 175–176. Pracę też należy powitać mimo istniejących już licznych polskich przekładów Nowego Testamentu z jęz. greckiego z wielkim uznaniem: zwłaszcza umiarkowanie, z jakim przekłada ona wiele trudnych lub idiomatycznych zwrotów, umiejętność zachowanie proporcji między tradycyjnymi, przyjętymi już szeroko przekładami a własnym. Jako ciekawostkę należy podkreślić, że jest to bodaj pierwsze całościowe tłumaczenie Ewangelii pióra niewiasty, jednak bez uchwytnych wybujałości teologii feministycznej. Jedyne nieco mogą razić tradycyjne ryciny, którymi autorka posłużyła się zapewne z braku odpowiednich współczesnych wyobrażeń z okresu tej tematyki. Także ta dziedzina czeka jeszcze na aktualne wersje.

Ciekawy sprawdzian szerokości swoich zainteresowań przedstawiła autorka w trzeciej, mniejszej publikacji o *Bogu Trójjedynym w życiu człowieka* (Kraków 1994), wydane w benedyktyńskiej serii „Czytając Pismo Święte” pod nr 8. Jest to próba teologiczno-biblijna, która chce czytelnika wprowadzić w naukę o Bogu, począwszy od Starego Testamentu, od Boga „który jest”, do Trójjedynego Boga w Nowym Testamencie. Refleksje tu zawarte są zapewne owocem pogłębionej pracy w Kołach Biblijnych. Tutaj dochodzi do głosu troska o dobro duchowe czytelnika, choć dobrze wyczuwalna jest kompetencja filologiczna i teologiczna (por. np. rozdz. *Jedność w miłości – kainonia*). Także ta pozycja jest godna polecenia, szczególnie studium teologii, zawiera bowiem szereg ciekawych przemyśleń i sformułowań.

ks. Lech Stachowiak

Neil Postman, *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, tłum. Anna Tanalska-Dulęba, PIW, seria: *Biblioteka Myśli Współczesnej*, Warszawa 1995, ss. 248.

Państwowy Instytut Wydawniczy dzięki swojej zasłużonej serii: *Biblioteka Myśli Współczesnej*, obdarza nas raz po raz nowymi pozycjami książkowymi. Zwykle są to prace autorów zagranicznych, odznaczające się szczególnymi wartościami, sygnalizujące nowe kierunki myślenia bądź zawierające szczególnie ładunek intelektualnej prowokacji.

To samo można powiedzieć o wydanej niedawno w tej oficynie i serii książce Neila Postmana *Technopol. The Surrender of Culture to Technology*, w przekładzie Anny Tanalskiej-Dulęby.

Neil Postman jest krytykiem i teoretykiem komunikacji społecznej. Aktualnie wykłada na Uniwersytecie w Nowym Jorku, jest autorem siedemnastu książek. Swoją książką nt. *Technopolu* wkracza w obszar filozofii kultury. Nie stroni w niej od odważnej refleksji krytycznej nt. stanu i potrzeb współczesnej edukacji i wychowania – nade wszystko w Stanach Zjednoczonych (USA), co – przy silnych tendencjach amerykańskiej kultury europejskiej – może być symptomatycznym ostrzeżeniem o charakterze bardziej ogólnym.

We wstępie na s. 8. czytamy: „W rzeczywistości większość ludzi żywi przekonania, iż technika jest ich lojalną przyjaciółką [...]. Ale rzecz jasna, przyjaciółka ta ma też swoje wady. [...] Wyrażając się nieco bardziej dramatycznie, można by wysunąć takie oto oskarżenie: niekontrolowany rozrost niszczy najbardziej żywotne źródła naszego człowieczeństwa. Tworzy kulturę bez fundamentów moralnych. Podkopuje pewne procesy umysłowe i relacje społeczne, które nadają wartość ludzkiemu życiu. Technika jest jednocześnie naszą przyjaciółką i wrogiem”. Autor wyraźnie określa cel swojej pracy, mówiąc: „Ta książka ma wyjaśnić, kiedy, jak i dlaczego technika stała się wrogiem szczególnie niebezpiecznym”.

Dla wielu fanów postępu technicznego, którzy są gotowi deifikować nowoczesne technologie bez względu na cenę, jaką człowiek bardziej lub mniej świadomie płaci za jednostronne wdrażanie programu przeobrażenia rzeczywistości wedle nowego ideału poznania i hasła odfatalizowania ludzkiego losu, który naznaczył poczynania człowieka od XVI wieku, krytyka, z jaką zdecydował

się wystąpić N. Postman, może wydać się obrazoburcza, czy wręcz nazbyt zuchwała<sup>1</sup>. Książka Postmana – głęboko humanistyczna – nie zyska sobie życzliwego odbioru technokratów. Przejdą oni bardzo szybko nad wyrażonym przez autora uznaniem pod adresem techniki jako zbyt zdawkowym (s. 8), uznając jednoznacznie, iż jest ona jednostronna i krzywdząca. Autor jednak konsekwentnie realizuje zadanie, jakie przed sobą postawił. Słusznie wychodzi z założenia, iż piewców ma i będzie miała technika wielu, krytykować zaś ją niewielu się poważy. T. Jastrun powiada o książce Postmana, iż mierzy się z „gardłowym tematem”<sup>2</sup>.

Postman zarysowuje syntetycznie drogi, jakimi podążyla ludzkość, zmierzając ku społeczeństwu technologicznemu (rozdz. 1–3, s. 11–69). Słusznie w owym zarysie eksponuje wiek XVI i znaczącą rolę F. Bacona.

Francis Bacon, ze swym utylitarnym poglądem na wiedzę, stał się głównym architektem nowego gmachu myśli, z którego wygnano rezygnację, a Bogu wyznaczono specjalną komnatę. Gmachowi temu nadano imię Postępu i Siły. Choć sam – jak na ironię losu – nie był naukowcem, a w każdym razie nie był liczącym się naukowcem, stanął na progu ery technokratycznej (zob. s. 47–48.). Stał się reprezentatywnym przedstawicielem człowieka o nowej mentalności, która z całą okazałością objawiła się w drugiej połowie XX wieku.

Mentalność technokratyczna, ucieleśniona w stopniu niemal doskonałym, przez technopol<sup>3</sup>, okazuje się nie tylko złowieszczą dla środowiska naturalnego, staje się wręcz, co zauważa w sposób przejmujący Postman, zagrożeniem kultury. Głos amerykańskiego teoretyka i krytyka informacji społecznej zdaje się współbrzmieć z tym, co obecny papież mówi o pilnej potrzebie budowy „cywilizacji miłości”<sup>4</sup> (i konsekwentnie – przeciwstawianiu się „cywilizacji śmierci”), gdy wskazuje na jeden z elementów czwórmianu<sup>5</sup>, charakteryzującego cywilizację miłości, mianowicie – na prymat etyki nad techniką.

Upominanie się o etycznie właściwe uprawianie człowieka (w tym znaczeniu – upominanie się o kulturę) przybiera kształt interesujących i godnych bardziej wnikliwego przebadania szczegółowych zagadnień, którym Postman z konieczności poświęca niewiele miejsca w omawianej

<sup>1</sup> Krótko mówiąc, dokonało się przejście od poznania prawdziwościowego (ideału *scire propter ipsum scire – propter veritatem*) do poznania nastawionego na efektywne urządzenie się człowieka (*scire propter uti*). Dokonywało się z wolna zapomnienie roli intelektu w poznaniu na rzecz rozumu jako władzy dyskursywnego przechodzenia od przesłanek do wniosku. Towarzyszyło temu odejście od filozofowania jako zasadniczego ludzkiego nastawienia wobec świata – jak powiada J. Pieper – które jest wysoce niezależne od dowolnego ustalania i dysponowania nim, a które stało się domeną tzw. człowieka praktycznego, począwszy od przełomu XVI i XVII wieku, od Baconowskiej idei wiedzy *scientia activa et operativa*. Należy to w konsekwencji związać z zapoznaniem najgłębszego, pierwotnego sensu słowa *theoria*, jakie było udziałem starożytnych, a które Rzymianie (i średniowiecze) tłumaczyli na łaciński termin: *contemplatio*. Intelekt – można powiedzieć – „nie panuje” tam nad przedmiotem tak, jak to ma miejsce w wielu współczesnych procedurach badawczych, gdzie przedmiot jest poznawczo kształtowany, nawet w pewnej mierze konstruowany, przez podmiot poznający, kierujący się z góry powziętymi celami pragmatycznymi (co uwidacznia się w sposobie i treści pytań). J. Pieper powiada nawet o *sui generis* agresywnym stawianiu pytań przez uprawiających nauki szczegółowe (tym byłaby wysoko ceniona we współczesnej koncepcji nauki inwencyjność, śmiałość hipotez) i przeciwstawia tę postawę postawie uprawiającego filozoficzną refleksję. Tej ostatniej bardziej właściwą jest postawa milczenia. Zob. J. Pieper, *W obronie filozofii*, tłum. P. Waszczenko, Warszawa 1985, s. 18–55.

<sup>2</sup> T. Jastrun, *Pozór i mądrość prawdziwa*, „Ex Libris. Dodatek do Życia Warszawy” nr 82, 1995 (z września), 3–4.

<sup>3</sup> Technopol to, według Postmana, pewien stan kultury, a także stan umysłu. Polega on na deifikacji techniki, co oznacza, że kultura zaczyna poszukiwać sankcji w technice, znajduje w niej całkowitą satysfakcję i przyjmuje od niej rozkazy.

<sup>4</sup> Por. J. Czarny, *Jana Pawła II wizja cywilizacji miłości*, Papieski Fakultet Teologiczny, Wrocław 1994.

<sup>5</sup> Chodzi tu o: a) prymat osoby nad rzeczą; b) prymat etyki (postępowania moralnego) nad techniką; c) prymat bycia nad posiadaniem; d) prymat miłosierdzia nad sprawiedliwością. Zob. M. A. Krąpiec, „Cywilizacja miłości” *spełnieniem osoby*, [w:] *Człowiek w poszukiwaniu zagubionej tożsamości: „Gdzie jesteś Adamie?”*, pr. zbior., Lublin 1987, s. 224–244 (zwl. s. 227).

książce, koncentrując się raczej na całościowym zarysowaniu tendencji obecnych w kulturze współczesnej. Do najbardziej frapujących tematów pozostających w ścisłym związku z człowiekiem jako pierwszym adresatem (i celem) kultury należą: zagadnienie bezbronności człowieka wobec wielości informacji cząstkowych, które pogrążają człowieka w czątkowości i fragmentaryczności (*Zniszczone bariery*, s. 87 nn); owocem tego jest dezintegracja osobowa człowieka, której wyrazem jest m.in. degradacja, a nawet zanik istotnych pytań (s. 159 nn), kształtowanie się ideału człowieka jako sprawnego „funkcjonariusza” (s. 214)<sup>6</sup>. Innym razem objawia się to brakiem „wielkiej opowieści” (s. 213 n), brakiem spójności życia i wszystkiego tego, co życiu służy, tego, co jest wyrazem ludzkiego życia (s. 221 n). Niezmiernie interesujące i prowokujące do dyskusji są uwagi, jakie Postman czyni pod adresem edukacji (s. 223 n). Wydaje się, iż dochodzi w nich do głosu problem o podstawowym znaczeniu: problem człowieczeństwa człowieka, odwieczne pytanie o człowieka.

Książka N. Postmana jest przejmującym głosem pedagoga, który z powagą postrzega ów podstawowy problem człowieka, w sposób odważny daje świadectwo pewnemu, coraz większemu pogubieniu się człowieka w swoich wytworach i nieumiejętności – z powodu pogrążenia się w coraz większej czątkowości i utraty całościowego punktu widzenia – uporania się z narastającymi problemami codziennego życia. Postman szuka pewnego ocalenia w odnalezieniu całościowego oglądu doświadczenia człowieka („idea rozwoju człowieczeństwa”, s. 224) w perspektywie dziejowej. Proponuje na niespotykaną dotąd skalę uhistorycznić nauczanie (por. s. 225–229). Na s. 225–226 czytamy: „Zajmijmy się najpierw historią, ponieważ to ona jest tu w pewnym sensie dyscypliną centralną. [...] historia to nasze najpotężniejsze narzędzie osiągnięcia «wyższej świadomości». [...] historia nie jest po prostu jednym z wielu przedmiotów, których można nauczać; każdy przedmiot ma swoją własną historię, łącznie z biologią, fizyką, matematyką, literaturą, muzyką i sztuką. Proponowałbym więc, aby każdy nauczyciel był nauczycielem historii. [...] Zalecałbym więc, by każdego przedmiotu uczono j a k o historii. W ten sposób dzieci, nawet w najmłodszych klasach, mogłyby zacząć rozumieć – a nie rozumieją tego teraz – że wiedza nie jest czymś raz na zawsze ustalonym, lecz etapem w rozwoju człowieka, że ma swoją przeszłość i przyszłość”. Na s. 227–228 konkluduje: „Nie istnieje ostateczna historia jakiegokolwiek rzeczywistości; są tylko historie, wytwory człowieka, które nie dają nam j e d n e j o d p o w i e d z i, lecz różnorakie odpowiedzi sprowokowane postawionymi pytaniami. [...] Przed nauczycielem historii stoi więc zadanie: zostać «nauczycielem wielu historii». Nie znaczy to, że jakaś konkretna wersja przeszłości Ameryki, Europy czy Azji winna pozostać nie opowiedziana. Student, który nie zna przynajmniej jednej historii, nie potrafi ocenić innych. Ale znaczy to, że nauczyciel wielu historii powinien się zawsze starać ukazać, jak same historie są wytworem kultury, jak każda historia jest zwierciadłem pychy, a nawet metafizycznych uprzedzeń kultury, która ją wytworzyła, jak religia, polityka, geografia i gospodarka sprawiają, iż ludzie odtwarzają swoją przeszłość wedle różnych wytycznych. Nauczyciel wielu historii musi wyjaśnić uczniom znaczenie «obiektywności» i «zdarzeń», musi im pokazać, czym są «punkt widzenia» i «teoria» i musi dostarczyć im jakiegoś wycucia tego, jak można oceniać historie”.

Ów postulat uhistorycznienia, uwzględnienia dziejowej perspektywy w procesie nauczania, by ostatecznie człowiek mógł lepiej rozumieć siebie samego, swoje miejsce i swoje zadania w świecie, jest *sui generis* poszukiwaniem ludzkiego oblicza człowieka, upomnieniem się o człowieka, o

<sup>6</sup> Postman zdaje się coraz bardziej dostrzegać, że w obecnym układzie coraz bardziej chodzi o to, co człowiek może dać z siebie, w ten sposób potwierdzając siebie, swoją wartość (byłaby to z gruntu fałszywa gloryfikacja „ja” – por. s. 223), chodzi o człowieka jako osobę. Jest to tendencja, która doszła do głosu w okresie renesansowego humanizmu, gdy zaproponowano człowiekowi ideał «bożyszczca», czyli potwierdzania własnej wartości przez poświęcenie siebie jakiemuś wycinkowi życia, takiemu lub innemu aspektowi ludzkiej egzystencji i działalności, bez związku z całością. Por. L. Giussani, *Pourquoi l'Église?*, Fayard 1994, s. 57–61; t e n z e, *Alla ricerca del volto umano*, Rizzoli, Milano 1995, s. 11 n.).

właściwie rozumienie przezeń „ja”<sup>7</sup>. Dyskusyjnym, już nie ze względów wykonalności tego projektu czy abstrakcyjności, do którego to zarzutu, nie czekając aż zostanie on wprost postawiony, ustosunkowuje się autor (s. 228), pozostaje to, czy owa „historia jako historia porównawcza” jest w stanie udźwignąć i spełnić pokładane w niej przez Postmana nadzieje. Pozostaje wątpić, mając za sobą doświadczenie Sokratesa, czy i w tym wypadku, tego rodzaju wiedza przyoblecze i ozdobi życie człowieka upragnioną cnotą. W każdym razie propozycja Postmana stanowi w zakresie edukacji inspirację godną uważnego przemyślenia. Jeśli zaś idzie o filozoficzne przesłanie tej propozycji, bo nie da się zaprzeczyć temu, iż zawiera ona implikacje o charakterze filozoficznym, rodzi się pytanie, czy sama historia („idea rozwoju człowieczeństwa” wzięta w perspektywie czasowej) może rozwiązać w pewnym stopniu ostatecznie problem człowieczeństwa człowieka. Stajemy tu wobec problemu agnostycyzmu antropologicznego<sup>8</sup>, który zdaje się mimo wszystko Postman podziela. Wskazuje na to wyżej zacytowane zdanie, które pozwolę sobie jeszcze raz przytoczyć: „Nie istnieje ostateczna historia jakiegokolwiek rzeczywistości; są tylko historie, wytwory człowieka, które nie dają nam jednej odpowiedzi, lecz różnorakie odpowiedzi sprowokowane postawionymi pytaniami”.

Wydaje się, iż owo humanistyczne zatroskanie Postmana o człowieka dziś i jutra nosi znamię nowożytnego humanizmu zorientowanego wyłącznie na człowieka (antropocentryzm), humanizmu coraz bardziej niereligijnego, humanizmu zrywającego coraz bardziej związki z rzeczywistością, humanizmu „wmawiającego” człowiekowi, iż jego godność polega wyłącznie na panowaniu nad rzeczywistością, na samopotwierdzaniu siebie z reguły i najczęściej kosztem rzeczywistości, również tej rzeczywistości, którą w istocie jest on sam. Przy całej sympatii, jaką wzbudza lektura *Technopolu* do jego autora, tym większy rodzi się niepokój połączony jednak z nadzieją, że współmyślenie z autorem przybliży nas do pytań istotnych, które trzeba będzie postawić.

ks. Sławomir Szczyrba

<sup>7</sup> Por. M. Malicka, *Ja, to znaczy kto? Rzecz o osobowej tożsamości i wychowaniu*, Warszawa 1996.

<sup>8</sup> Por. J. Salij, *Co się dzieje z naszą cywilizacją? Na marginesie encykliki „Evangelium vitae”*, „Znak” 1996, nr 488 (1), s. 74–85.